MONITOR

NA ROK PANSKI 1784.

Nro. 53.

DNIA 3. LIPCA.

NB. Wierſze pod tytułem, *Zdanie Obywatelſkie względem poprawy trybunałow*, oſtatnią razą wydrukowane, oſtrzega ſię, iż ſą częścią MONITORA pod Numerami 51 y 52.

MIŁOSC SYNOWSKA KU OYCU.

Pod czas ślicznego w lecie raz Mirtyl wieczora
Oglądać przyſzłego ſzedł brzegi ieziora;
Gdzie Xiężyc roztoczywſzy koło promieniſte,
Na ſpokoyne kryſztały ſypał ſrebro czyſte,

Wdzięczny blask pol rozległych y głuche milczenie,
Słodkie w krzakach słowikow po rosie kwilenie,
Tysiąc cudnych obrazow rozkoszney ponęty,
Trzymały zadumieniem długo umysł zdięty.
Wrociwszy się na koniec, kędy blisko chaty
Stał z bluszczu we dwa rzędy chłodnik w liść bogaty,
Znalazł Oyca starego, a on snem zmorzony
Na zieloney murawie leżał rozciągniony.
Wspartą głowę bieluchną na ramieniu trzymał,
Y tak sobie na chłodzie milusieńko drzymał.
Stanął syn zadumiany, y na postać onę
Patrząc z politowaniem, oczy miał wlepione:
Czasem też spoyrzał w niebo przez liście powiewne,
A łzy mu się z radości, wytaczały rzewne;
O ty rzecze, po Bogu pierwsze me kochanie!

Ty czci moia naypierwſza, naypierwſze ſta-
ranie!
O iak ſłodko zaſypiaſz gołąbku moy ſiwy!
O iak mile ſpoczywa człowiek ſprawiedliwy!
Pewnie cię tu zwyczayne zabawki przywiodły,
Abyś niebu wieczorne ofiarował modły,
Y na tak świętey ſprawie zachwycił ſen luby!
Pewnieś y za mnie Bogom mile oddał śluby?
O iakożem ſzczęśliwy! wiem pewnie że w
święte
Ich uſzy, ſą za ſyna proźby twe przyięte.
Bez nich czyżby ma chatka ſtała tak bezpieczna?
Albo Koſzary tyle zaradzały mleczna,
Albo ſady dorodne hoyną dań noſiły,
Y pod buynym owocem gałęzie chyliły?
Za twoim to błaganiem Bogu ulubiony
Staruſzku, plennym kłoſem ſzumią me za-
gony;

Ledwo może wydołać ſierpem Ceres blada:
Mnożą ſię po oborach ślicznych Owiec ſtada,
Kędyś patrząc na moią troſkliwość, byś mile
Starganego do końca wieku pędził chwile,
Łzy z radości wylewał; lub wznioſlſzy powieki
Do Nieba, życzył, by mię nigdy z ſwey opieki
Boſka niewypuſzczała dobroć: kto okryśli,
Iak ſłodkę w duſzy moiey rodziły ſię myśli!
A ściſniona wzdychaniem gdy pierś ſerce tłoczy
Rzęſiſte łzy ſtrumieniem zalewały oczy.
Pomnę, iako y dziſiay idąc do ogrodu
Zażywać w dzienny upał łagodnego chłodu,
A widząc iuż ſad buynym owocem odziany,
Iuż igraiące tłuſte po trawie barany,
Iuż na zaſiane gęſtym zbożem płodne niwy;
W radości, rzekłeś, głowę włos mi okrył ſiwy,

O wy rozkoſzne pola, ſmugi ulubione!
Zoſtańcie iuż na wieczny czas błogosławione,
Iuż was nie długo będę byſtrym mierzył o-
kiem,
Ktore zawiſna ſtarość tępi ciemnym mrokiem.
W krotce przyidzie do obcey wędrować dzie-
dziny,
Y bydź gościem podziemnych grodow Liby-
tyny;
Acz y tam w myśli waſze tkwiać będą obrazy,
Ktore nigdy śmiertelne nie przywalą głazy.
Także o moy naymilſzy w życiu Rodzicielu,
Także dawco krwi moiey, wierny przyiacielu,
Mam cię prętko utracić? O wyroki ſmutne!
O żałości niezmierna! O myśli okrutne!
Jeśli tak ieſt, y tak chcą niezbłagane ięndze,
Aby się rychło drogich dni twych rwały przę-
dze,
Nieſtety! y umarły będzieſz w ſercu u mnie;
Przy zimney ołtarz z darnia poſtawię ci trumnie,

A ilekroć dzień taki zaświeci na niebie,
Że będę mogł w ostatniey ratować potrzebie,
Użaliwszy się hoynie nad nędznym człowiekiem,
Posypię grob twoy kwieciem y poleię mlekiem.
Tu zamylkł y na starca wzrok obrocił wryty,
A z oczu mu się toczył strumień łez obfity:
Po chwili znowu zaczął. O to iak lekuchno
Zasypia, y coraz się uśmiecha miluchno!
Co na iawie to we śnie, utaiona cnota,
Y przez zamknione zmysły ma otwarte wrota,
Lubo władza ięzyka, moc odbiegnie ręki.
Znać na czele y przez sen dobroczynne wdzięki.
O to iako mu głowkę mięki blask Xiężyca,
Y brodkę posrebrzoną promieniem roznica!
Jako się około niey płochy Zefir wiie,
Rozumieiąc, że mleczne całuie lilie!

Dobrzeć by tu y daley zażywać ſpoczynku
Ale lepiey tatuſiu ſpocząc przy kominku.
Wietrzyk zbyt oſtry ſzumi, roſa nazbyt chło-
dzi;
Co nam młodzikom lubo, ſtaruſzkowi ſzko-
dzi.
To rzekłſzy pomaluśku do niego ſię rzuci,
Y lekkim całowaniem ſpiącego ocuci,
Potym wiedzie do chaty, kędy między pu-
chem
Złożonego, ſkur miękkich odzieie kozuchem,